

Polska delegacja partyjno-państwowa zakończyła wizytę w Czechosłowacji

*** Spotkanie przyjaźni ze społeczeństwem Pragi * Przemówienia G. Husaka i E. Gierka * Podpisanie wspólnego dokumentu i komunikatu**

Wczoraj w godzinach wieczornych powróciła do Polski delegacja partyjno-państwowa PRL pod

przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, która przebywała z oficjalną wizytą przyjaź-

ni w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej na zaproszenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydenta i rządu CSRS.

Na warszawskim lotnisku Okęcie delegację witali członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Władysław Kruczek, Jan Szydłak, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzeszczyk, Józef Pińkowski, Zdzisław Kurowski, członkowie kierownictwa ZSL i SD, członkowie Rady Państwa i Prezydium Rządu.

Obecny był charge d'affaires a.i. CSRS w Polsce — Jirzi Diviz.

Oficjalna wizyta przyjaźni złożona w Czechosłowacji przez partyjno-państwową delegację PRL pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka zakończyła się wczoraj przyjęciem wspólnego dokumentu, określającego kierunki dalszego rozwoju i pogłębiania współpracy między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i Komunistyczną Partią Czechosłowacji, między PRL i CSRS, a także kierunki umacniania przyjaźni narodów obu bratnich krajów. Kulminacyjnym punktem ostatniego dnia wizyty było spotkanie delegacji polskiej z przedstawicielami społeczeństwa Pragi, w czasie którego przemówienia wygłosili Gustav Husak i Edward Gierka.

Również w środę zakończyły się na Zamku Hradczanskim polsko-

czechosłowackie rozmowy plenarne, które prowadzili przywódcy obu partii i krajów. Przyjęty został wspólny komunikat o wizycie.

Sprawozdawcy PAP, Ludwik A-rendt i Czesław Jaworski relacjonują:

Wczoraj kontynuowane były na Zamku Hradczanskim polsko-czechosłowackie rozmowy plenarne, (Dokończenie na str. 2)



Pracownicy Zakładów Chemicznych Alwernia, po całorocznym trudzie, wypoczywają w Domu Wczasowym „BACA” w Zakopanem. Na zdj.: wczasowicze z „BACY” w towarzystwie kierownika ośrodka Bronisława Dyki, który jest znakomitym organizatorem wielu zabaw i potrafi stworzyć atmosferę rodzinnego grona. CAF — Momot



E. Gierka i G. Husak podpisują wspólny dokument. CAF — Matuszewski — Telefoto

Stanisław Kania w fabryce domów w Cisowej

W dniu dzisiejszym na Wybrzeże gdańskie przybył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania w towarzystwie ministra budownictwa i przemysłu

materiałów budowlanych Adama Głazura i ministra przemysłu chemicznego Henryka Konopackiego. Gości na lotnisku powitali: I sekretarz KW PZPR Tadeusz Flisbach, sekretarz KW Jarosław Polski, wicewojewoda Adam Langer i I sekretarz KM PZPR w Gdyni Władysław Porzycki.

Goście w towarzystwie gospodarzy Ziemi Gdańskiej złożyli gospodarską wizytę na placu budowy fabryki domów FD-12 w Cisowej. Z inicjatywy władz wojewódzkich i tow. Stanisława Kania, który jest posłem Gdańskiej, postanowiono skrócić o 8 miesięcy pierwotny termin rozruchu fabryki domów Uruchomienie tej fabryki przed terminem w końcu br. będzie mieć decydujące znaczenie dla realizacji planów budownictwa mieszkaniowego bieżącej 5-latkę w

W Słubicach - ubrania dzinsowe, odzież sportowa - w Mrągowie, okrycia dziewczęce - w Pabianicach, sukienki - w „Daminie“

Modne ubiory z nowych fabryk odzieżowych

Trwa dalsza rozbudowa przemysłu odzieżowego, mająca na celu zwiększenie produkcji przede wszystkim artykułów, których niedobór odczuwa się na rynku, a także pożą-

nych w eksporcie. Niedawno nowy obiekt otrzymały mające wyrobioną już markę zakłady im. Próchnika w Łodzi. W najbliższych tygodniach oddany zostanie do eksploatacji nowy zakład odzieżowy w Inowrocławiu, stanowiący filię zakładu „Modus” w Bydgoszczy, a nieco później — nowa fabryka „Truso” w Elblągu, specjalizująca się w szyciu piżam itp. wyrobów białobieliznianych.

Kilka nowych fabryk, których budowa jest już zaawansowana, uruchomi się w przyszłym roku. Szczególne znaczenie będzie miało dla rynku przekazanie do użytku zakładów w Słubicach — nastawionych na produkcję ubiorów dzinsowych, na które istnieje ogromne zapotrzebowanie. Również dwie inne nowe fabryki przyczynią się do poprawy zaopatrzenia głównie rynku młodzieżowego. Zakład w Mrągowie, jako filia ketrzyńskiej „Warmii” będzie bowiem wykonywał odzież sportową, a w nowym obiekcie „Pall” w Pabianicach będzie się szyło znacznie więcej modnych okryć dziewczęcych.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa fabryk odzieżowych w Skierkowie i Białej Podlaskiej. Pierwsza z nich powiększy potencjał brzezińskiej „Daminy”, która jest już znanym producentem lekkiej konfekcji damskiej, druga zaś — pod

porządkowaną zakładom „Sawa” — szycie będzie tak ogromnie potrzebna odzież dziecięca.

Jak widać, przemysł odzieżowy konsekwentnie dąży do koncentracji produkcji w silnych, wielozakładowych przedsiębiorstwach, co — jak wykazała praktyka — znakomicie ułatwia start, a także i dalszą działalność nowym jednostkom. Na rynku zaś pojawia się więcej wyrobów sygnowanych marką znanych już doświadczeń, do których klient ma zaufanie.

Główny Urząd Celno informuje

Przepisy celno - dewizowe NRD

W związku z licznymi wyjazdami turystycznymi do NRD, Główny Urząd Celno przypomina przepisy celno - dewizowe obowiązujące w tym kraju. Otóż wolne od cla są przywożone do NRD przedmioty osobistego użytku, a zwłaz szczerze odzież, obuwie, bielizna, przybory toaletowe, wyroby kosmetyczne

sprzęt sportowy - turystyczny, aparat fotograficzny, wąskotorowa kamera filmowa (wraz z odpowiednią ilością błony fotograficznej i taśmy filmowej), przenośny magnetofon, radiodiodnik i gramofon oraz — w pojedynczych egzemplarzach — biżuteria osobista.

Bez cla można przywieźć do NRD również środki spożywcze w ilościach niezbędnych na czas podróży i pobytu w tym kraju, wyroby tytoniowe — do 250 g, napoje alkoholowe — wina do 2 litrów i inne do 1 litra. Ponadto bez cla można przywieźć do NRD upominki o łącznej wartości do 500 marek NRD. Przy podróżach trwających do 5 dni można przywieźć bez cla upominki o wartości 100 marek na każdy dzień pobytu w NRD.

Zakazany jest przywóz do NRD broni palnej (w tym pneumatycznej) —

zaw. wiatrówki), pistoletów startowych i gazowych, amunicji, materiałów wybuchowych, wszelkiego rodzaju aparatów służących do strzelania i środków pirotechnicznych, broni sieciowej i klu-

(Dokończenie na str. 2)

SPRAWY SPRAWKI

DLUBANKA Z SANU

Pewien pracownik Huty „Stalowa Wola”, łowiąc ryby w Sanie zauważył wystającą z wody łódkę o dziwnych kształtach. Zawiadomieni o znalezisku pracownicy muzeum w Sandomerzu stwierdzili, iż jest to tzw. dlabanka wykonana z jednego pnia, a pochodząca prawdopodobnie z XVIII w. Znaleźisko przetransportowano do

(Dokończenie na str. 2)



N/z.: W koncercie inauguracyjnym festiwalu w Kolobrzegu śpiewa Barbara Książkiewicz, z towarzyszeniem chóru Centralnego Zespołu Artystycznego WP.

CAF — Undro — Telefoto

Co pokaże konfrontacja wyborcza?

Schyłek japońskich konserwatystów

Rządząca w Japonii od 22 lat Partia Liberalno - Demokratyczna znajduje się w przededniu batalii o prze-trwanie u steru władzy — najpoważniejszej w swej dotychczasowej historii.

Od wyników lipcowych wyborów do izby wyższej japońskiego parlamentu zależeć będzie przyszłość samej partii, jej szanse utrzymania po-rzecz wiodącej w japońskiej rzeczy-wistości politycznej.

PL-D, skompromitowana udziałem w aferze Lockheed, skłócona i roz-darta, przetrwała dotychczas pod-czas gwałtownych wyborów powse-

(Dokończenie na str. 2)

Gastronomia „Społem” dla gości

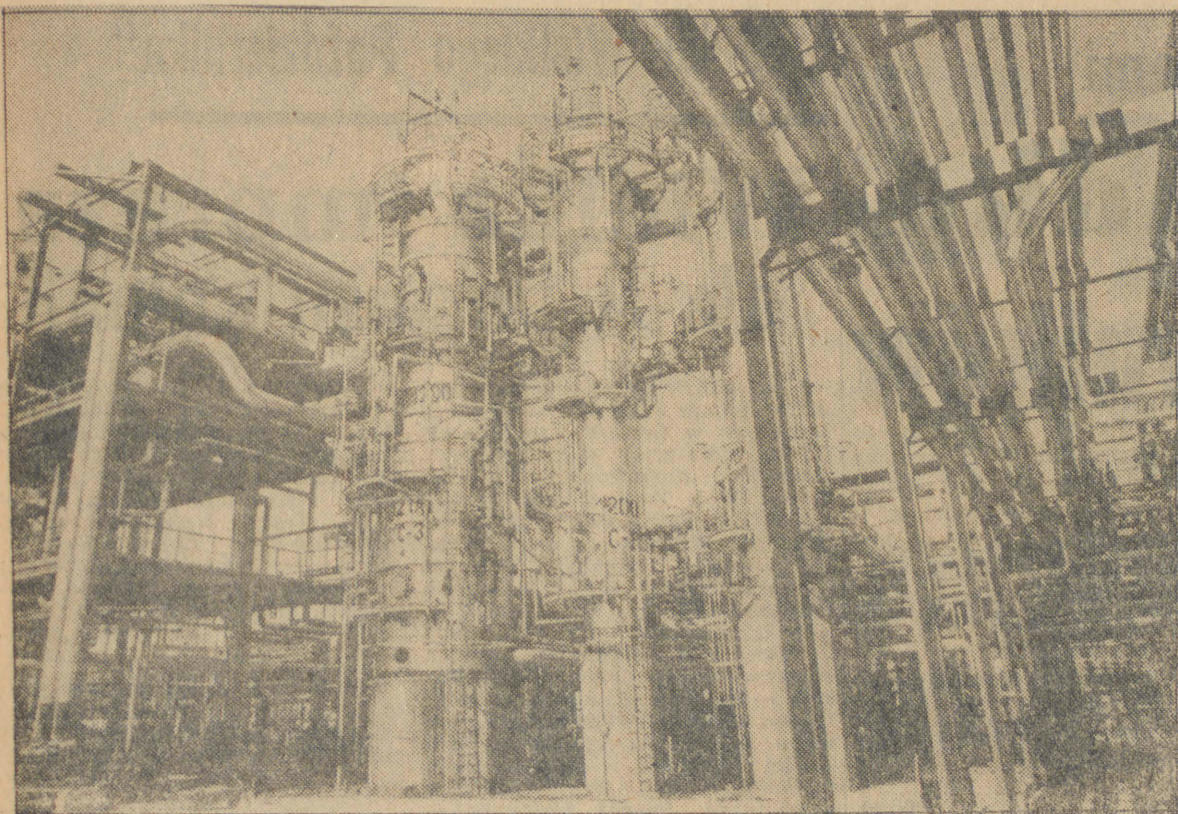
Jarmarku Dominikańskiego

60 placówek na Głównym Mieście

Szybkimi krokami zbliża się 1 sierpnia br. — dzień inauguracji Jarmarku Dominikańskiego 77. Nic dziwnego, że przygotowania do tej wielkiej imprezy są już dopinane na przysyłowy ostatni guzik przez handlowców i gdańskich gastronomików. Dziś będzie właśnie mowa o gastronomii „Społem”. Ogółem na Głównym Mieście „Społem” wyznaczyło 33 stałe restauracje, bary i kawiarnie do obsługi jarmarkowych gości oraz 27 punktów małej gastronomii specjalnie zorganizowanych z racji jarmarku. Ogółem na

„JD-77” placówki gastronomiczne dysponować będą 3270 miejscami konsumpcyjnymi, w tym 1178 w punktach sezonowych przy stolikach pod parasolami.

(Dokończenie na str. 2)



Blok olejowy

Fot. M. Zarzecki

Wielka Rafineria

W SZYSCY zdaliśmy się już przyzwyczaić, wjeżdżając do Gdańska od strony Elbląga, do wspaniałej, fotogenicznej sylwetki wielokopremysłowej Gdańskich Zakładów Rafinacyjnych. Aż trudno uwierzyć, że przed pięć laty w tym miejscu, odległym o 5 km od centrum miasta, na obszarze ponad 200 ha, stało nieopieczonych 137 zabudowań gospodarstw rolnych. Obszar był depresyjny, gęsto porzezany rowami melioracyjnymi i polnymi drogami. Miejscowość nazywała się Płonia Mała i leżała w widłach Martwej Wisły i kanału Rozwójka, a miała jeden ważny walor, że od

fundamenty natomiast wbito ponadto pale stalowe i żelbetowe łącznej długości 55 km. Te prace jako generalny wykonawca wykonywała już „Petrobudowa” z Płocka.

W 1973 roku rozpoczęto wznoszenie obiektów ogólnozakładowych i pierwszych instalacji rafinacyjnych.

Dokumentację dla inwestycji wykonała włoska firma „Saam progetti”. Na podstawie zakupionego projektu bazowego, resztę dokumentacji rozpracowało 26 biur projektowych z kraju, pod kierownictwem Biura Projektów i Realizacji Inwestycji „Bipronaft” w Krakowie.

W latach 1974 i 1975 rafinerię budowało 7 700 budowlanych z 40 przedsiębiorstw z całego kra-

mi. 12 mld złotych. Jej zdolność produkcyjna określona jest na przerób 3 mln ton rocznie, a wartość produkcji docelowo rocznie ma wynosić 19 mld złotych. Produkcja rafinerii będzie stanowiła jedną czwartą wartości całej obecnej produkcji wysoko uprzedmiotowionej województwa gdańskiego.

Dziś uroczyste przekazanie do rozruchu technologicznego i produkcyjnego bloku olejowego wienyły olbrzymi trud budowlanych. I ten blok realizowało w ostatnich 13 miesiącach blisko 40 przedsiębiorstw budowlano-montażowo-instalacyjnych pod kierownictwem generalnego wykonawcy Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Choć nie sprzyjała aura i nie brakowało innych kłopotów inwestycyjnych, poszczególne instalacje budowlane w zasadzie przekazywali załóżce rafinerii w ustalonych terminach.

W lutym br. przyjeżdżo do rozruchu technologicznego instalacje destylacji próżniowej, a 4 kwietnia wtryskiwano asfalt. Już po kilkunastu dniach otrzymano odpowiednią jakość wstęgu, pozwalającą na produkcję asfaltów drogowych. Do chwili obecnej rafineria wyprodukowała 50 tys. ton wysokiej jakości asfaltów, wykorzystanych na gorąco do budowy i konserwacji dróg w województwie gdańskim i w województwach sąsiadujących.

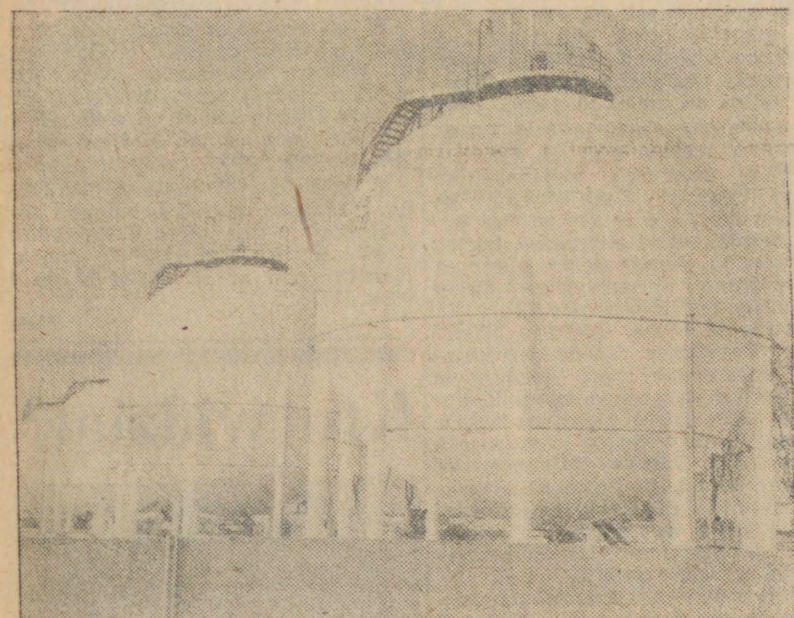
Dziś rozpoczynają oficjalnie produkcję instalacje odasfaltowania propanem, ekstrakcji furfuralu, odparafinowania rozpuszczalnikami Di-Me i hydrowasylacji olejów smarowych.

Oleje najwyższej jakości zostaną otrzymane dopiero po produkcyjnym zintegrowaniu wszystkich instalacji, a wytwórnia olejów przez opanowanie dobrego ich miksu, wypuszczać będzie w świat i dla kraju trzy ich rodzaje: *marine* dla silników okrętowych, *superole* dla silników, wysokoprężnych i selektole dla silników gaźnikowych, Rafineria, zbudowana na najnowszych licencjach światowych, gwarantuje, że w krótkim czasie będzie produkowała wyroby nie ustępujące jakościowo powszechnie znanym i cenionym olejom Shella. Oleje te będą dostarczane na rynek w specjalnych blaszanych opakowaniach, których produkcję rozpoczyna gdańska „Blaszanka”.

Warto podkreślić, że w końcowym efekcie z 1 tony ropy przerabianej przez instalacje Gdańskich Zakładów Rafinacyjnych będzie się uzyskiwało 200 kilogramów benzyny, 280 kg olejów napędowych, 140 kg asfaltów, 120 kg olejów opałowych, 30 kg gazu parafinowego i tylko 1 proc. ropy zostanie utracony w postaci spalonych z konieczności gazów w pionowej pochodni, które wypuszczane są przez zawory bez pieczętowania do tzw. kanałów spa-dowych.

Na zakończenie należy przypomnieć, że Gdańskie Zakłady Rafinacyjne dzięki wyjątkowo nowoczesnym urządzeniom, jak: oczyszczalnia ścieków przemysłowych, bezdymna pochodnia i urządzenie sieci punktów automatycznego pomiaru zanieczyszczeń atmosfery, wyklucza się nie ma całkowitej możliwości skażenia środowiska ponad dozwolone normy.

W br. GZR mają przerobić nieco ponad 2 mln ton ropy i dać produkcję wartości około 9 mld złotych. Koszt budowy całej rafinerii do dnia dzisiejszego wy-



Rafineria Nafty „Gdańsk” — zbiorniki na gaz płynny.

Fot. W. Nieżyński

brzegów Zatoki Gdańskiej dzieliła ją zaledwie 3 km, a od już budowanego Portu Północnego i zaplanowanej w nim bazy ropy, ładunku paliw płynnych 11 km.

Na tym terenie 17 kwietnia 1972 roku rozpoczęto prace ziemne, stanąć tu miała wielka rafineria. Zaczęto od rozbiórki zbędnych budynków, odwadniania terenu, budowy dróg i ujęć wody, założenia sieci łączności telefonicznej i wzmocnienia zalepcza budowlanego. Prace te rozpoczęły ekipy Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Hydrobudowy - 4, dziś nazywanej się „Energochem”, Gdańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, „Elektromontaż” i Przedsiębiorstwa Hydrotechniczne z Gdańska. Wkrótce głównym wykonawcą została Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a na budowę weszły „Transbud” i Krakowska, gdańska „Transbud”. Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Przedsiębiorstwo Budowy Linii Kablowych z Warszawy.

Najważniejszym problemem było osuszenie terenu i obniżenie poziomu wód podziemnych o ponad 2 m. W tym celu założono 80 km rurociągów drenarskich, zbudowano prawie tysiąc studni, usunęto 270 m sześć. toru i namulów, a w to miejsce nawieziono ponad 2 mln m sześć. piasku i żwiru. Ostatecznie podwyższono teren o 1,5 m. Dopiero po tych zabiegach zbudowano sieć utwardzonych dróg, bocznic kolejowych, przystań przeładunkową na Martwej Wiśle.

Po zlikwidowaniu depresji rozpoczęto palowanie i budowanie fundamentów pod pierwsze zbiorniki i przyszłe instalacje rafinerijne. Do zagęszczenia i utwardzenia niekiedy podłoża zastosowano metodę wibroflotacji, wbiłając w podłoże kilka tysięcy osuszających pali z piasku. Pod

Kryptonim „Życie”

Sądziłam, że będzie dobrze

DROGI KRYPTONIMIE!

Jestem już ponad 6 lat po ślubie. Z tego małżeństwa mam troje dzieci. Teraz jednak postanowiłam rozstać się z mężem, bo wiem, że do brze nigdy nie będzie, chociaż do tej pory zawsze na to liczyłam.

Od dnia ślubu zamieszkałyśmy z moimi rodzicami. Za mieszkanie i jedzenie nie dawał mi ani grosza, ja nie pracowałam, pomagałam w domu. Mąż oszukiwał mnie, twierdził, że wpłaca pieniądze na książkę, której ja nigdy nie widziałam. Ze strachu przed nim oszukiwałam rodziców. Trwało to do czasu urodzenia się córki, (pierwszy chłopiec był w tościowej w innym mieście, ze względów zdrowotnych). Po jednej awanturze nastąpiła druga. Dla „naszego dobra” znalazłam pokój z kuchnią, gdzie zamieszkałyśmy z dziećmi. Niestety, zaczęło dziać się jeszcze gorzej. Mąż wziął pożyczkę z PKO, 30 tysięcy. Tych pieniędzy też na oczy nie widziałam. Coraz częściej mnie bił, aż uciekłam z dziećmi do rodziców. W grudniu 1974 r. z zakładu pracy męża otrzymaliśmy mieszkanie w hotelowcu. I tam urodziło się trzecie dziecko.

Żyję w ciągłym strachu, mąż nie daje mi pieniędzy na życie, pije al-

kohol, nie interesuje się domem ani dziećmi, znęca się nad mną. Gdyby nie rodzice, dzieci i ja chodzilibyśmy głodni i nie ubrani.

Złożyłam pismo do sądu o rozwód. Przystano mi czekać do wypłacenia na sumę 5400 zł, więc napisałam wniosek o zmniejszenie lub rozłożenie opłat na raty. Ale do tej pory nie mam odpowiedzi.

Cały dzień jestem z dziećmi u rodziców, bo w domu mąż znęca się nad nimi i zjada ich jedzenie. Zaprasza też kolegów, którzy siedzą do późna i grają w karty lub piją. Na noc jednak przyjeżdżam do domu, bo u rodziców nie mam gdzie spać i właśnie te noce są dla mnie najgorsze. Mąż twierdzi, że dopóki jestem jego żoną muszę z nim żyć, a ja czuję fizyczny wstręt do niego.

W 1972 roku założyłam książeczkę mieszkaniową na nazwisko męża i on twierdzi, że ja tego mieszkania nie otrzymam.

Nie wiem co robić, i gdzie się udać, dzieci i ja boimy się go. Chyba jest jakieś prawo nad matką i dziećmi? Proszę cię więc Kryptonimie, pomóż mi lub doradź co ja mam robić, bo się naprawdę wykończam nerwowo. Proszę też o niepublikowanie listu w gazecie, lecz o odpis do domu.

NIESZCZĘŚLIWA

Kochana Pani! Przepraszam, że wbrew Pani prośbie list znalazł się na łamach gazety, ale wydaje mi się, że opisana w nim sytuacja życia powie-
la w mniej lub bardziej podobnych do siebie wariantach. A o problemie porozmawiać warto, dotyczy przecież kobiety i niejednego małżeństwa; więc rozsyłanie go nie musi się Pani obawiać.

Prosi Pani o radę, pomoc. Cokolwiek napiszę będą to słowa spóźnione, bo matnia, w którą się Pani zaplątała, jest konsekwencją narastającego przez 6 lat konfliktu. Tego, że źle się w Waszym małżeństwie dzieje, nie chciała Pani przyjąć do wiadomości. Teraz dostała Pani do myśli z napisem „dużego” jak nie mogę: „Chcę się Pani rozwieść, odseparować jak najrybniej od męża, do którego poza wstrętem nie. Pani nie czuje i samodzielnie w spokoju i bez leku, wychowywać dzieci.

Przez 6 lat liczyła Pani, że będzie dobrze. Na jakiej podstawie? Chyba

żadnej. A nie można budować życia opierając przyszłość na mniemaniu „jakoś to będzie”. Historia Pani małżeństwa jest właśnie przykładem takiego lekkomyślnego postępowania.

Małżeństwo zawarłicie bez perspektyw na własne mieszkanie. Dopiero w 1972 roku, kiedy, jak domyślam się, od kilku lat byłicie małżeństwem, założyliście książeczkę mieszkaniową. Zaczęliście od ślubu i dzieci, a potem pomyśleliście, że trzeba im zapewnić dom. Najpierw zamieszkałyście u rodziców. Urodziło się pierwsze dziecko. Mąż panował oszukiwał, urządzał awantury, bił. Ale zdecydowała się Pani na drugie dziecko! Zamieszkałyście sami w oddzielnym mieszkaniu. Mąż stał się jeszcze gorszy. Mimo to urodziła pani trzecie dziecko...

Na czym Pani opierała egzystencję swojej wciąż powiększającej się rodziny? Na własnych rodzicach, którzy są dobrzy? Na złudnej nadziei, że jutro

będzie lepiej, choć dziś było coraz gorsze?

I teraz jest Pani w ślepych zaułku — mąż, który bije i pije, nie troszczy się finansowo, ani moralnie o rodzinę, brak mieszkania, zszarpane nerwy...

I cóż ja mogę poradzić? Przeszłości słowami nie odkrecie, nie naprawie nimi popełnionych błędów. Pani niedługo małżeństwo, dla innych, którzy biorą ślub w różnych okolicznościach i myślą, że „jakoś to” się ułoży może być ostrzeżeniem. Dla Pani jednak żadna to pociecha.

Skoro jest tak jak to opisuje list, jeżeli nie ma żadnej możliwości ułożenia dalszego Waszego wspólnego życia, nie pozostaje nic innego jak rozwód. Jest to rozwiązanie, które staram się doradzać rzadko, i nigdy wtedy, gdy jest choć cień nadziei na utrzymanie rodziny.

Rozłożenie kosztów sądowych na raty jest możliwe i z pewnością sąd uwzględni Pani sytuację materialną. Zresztą

jeżeli przy rozwodzie orzeczona będzie wina męża, on zostanie obciążony kosztami.

Do mieszkania spółdzielczego ma Pani prawo. Najlepiej po uzyskaniu rozroku wystąpić do spółdzielni z prośbą o zamianę mieszkania na dwa odpowiednio mniejsze — dla Pani z dziećmi i dla męża. Ale na to wszystko potrzeba czasu. Sam rozwód niczego w Pani sytuacji nie załatwi. Ba, rzeczywiście odseparowanie się od męża uzależnione będzie od terminu otrzymania mieszkania.

Pozostaje jeszcze krok ostateczny. Skoro mąż nie łoży na utrzymanie dzieci, znęca się nad wpływem alkoholu nad nimi i Panią, można skierować sprawę do prokuratury...

Kryptonim
P.S. Uwaga Nieśmiółki z poprzedniego „Kryptonimu”! W pokoju nr 121 (oczywiście „W.W.” Targ Drzewny 3/7) czekała na Ciebie lista i miłe wiadomości.

Portrety współczesne



ZUKAŁEM człowieka reprezentatywnego dla młodej załogi Gdańskich Zakładów Rafinacyjnych. Człowieka o zaciętych, mocnym stanowisku wóz drogi życiowej i zawodowej dla 2-tysięcznej społeczności gdańskich nauczycieli. I wybrałem mgr. inż. ZDZISŁAWA NOWAKOWSKIEGO słysząc o sekretarza Komitetu Zakładowego MIECZYSLAWA ZAKŁADOWEGO.

— Od 3 lat pracuję w egzekutywie z olbrzymim oddaniem dla spraw ludzkich i z pełnym zrozumieniem roli i zadań organizacji partyjnej w tego typu zakładzie. Jako sekretarz organizacyjny wniósł wielki, osobisty wkład w procesy integracyjne załogi — przebiegł przez z różnych stron kraju — jednoczenie był od początku kierownikiem budowanego bloku olejowego. Zakończył organizację pracy z wykonawcami i swoją załogą odbioru technicznego. Nic więc dziwnego, że w styczniu br. został kierownikiem produkcji bloku paliwowego. Jest doskonałym fachowcem, zwłaszcza niezastąpionym w „dopinaniu” nowej produkcji... A to jest nasze zadanie podstawowe.

Inż. Z. Nowakowski ma trzydziś lat. Urodził się w Niemnem, na ziemi gdańskiej w Poręcu w 1932 roku. Po wojnie rodzice osiedlili się na ziemiach dotychczas, w Kępach koło Słupska. Do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Miastku. W 1956 roku ukończył inżynierię chemiczną na Politechnice Szczecińskiej. Z inżynierskim na karku pracy zgłosił się do Janikowskich Zakładów Sódowych, koło Inowrocławia.

W owym czasie zakłady znajdowały się w budowie, toteż zgodnie z kierunkiem studiów młody inżynier został inspektorem inwestycyjnym i zaczął zgłębiać praktyczną sztukę inżynierii chemicznej.

W 1958 roku — wspólnie z inżynierem — ruszyła produkcja sody amoniakalnej. Zostałem dyspozytorem w laboratorium i badałbym i podjąłem prace nad technologią wytwarzania sody. Ożeniłem się

już przeniesioną mnie na stanowisko kierownika oddziału formaliny, tym od trzech lat pracy instalacji nie zdążyłem opanować produkcji.

Odniosłem tam duży sukces, opano-



Mgr inż. Zdzisław Nowakowski

Fot. M. Zarzecki

I urodził mi się pierwszy syn. W 1961 w Lublinie, w lutym przeniesiono mnie do Zakładów Azotowych w Kędzierzynie. Zostałem technologiem na wydziale produkującym soletry i soletrazki. Wkrótce powierzono mi pierwszą funkcję kierownika zmianowego na oddziale produkcji bezwodnika azotowego. Stąd

wując w ciągu trzech miesięcy produkcję. Było to w roku 1963. Oczwieszny dyrektor inż. Górka na nadanie dyrekcyjnej postawił mi za wzór... powierzył kierownictwo następnego nie mniej trudnego wydziału produkcji.

Tu też mi się powiodło i w 1966 ro-

Najlepiej wypoczniesz na Roztoczu



CZY dostaniemy nocleg? — Nie, wszystkie miejsca zajęte. — To może chwilę odpocznemy w świetlicy? — Świetlice dopiero się buduje. — W takim razie pozwolił pan, że zatelefonuję.

To też niemożliwe. Właśnie telefon się zepsuł — odpowiada pani w recepcji kempingu wojewódzkiego ośrodka sportu i rekreacji w Lublinie.

Nic dodać, nic ująć. Taką właśnie sytuację zastaliśmy w pełni sezonu w ośrodku Dąbrowa nad Zalem Zemborskim koło Lublina. Podobnie jak wszyscy turyści, kierujący się informacją z map czy międzynarodowych katalogów, zostaliśmy odprawieni z kwitkiem, gdyby nie wolne miejsca na polu namiotowym. Na szczęście — wypoczniesz na Roztoczu. Przenocować jest więc gdzie i zostać na dłuż-

szy pobyt, a uczynić to warto z całą pewnością.

Drugi kemping, również I kat., gdzie można zatrzymać się i przenocować, istnieje jeszcze na Ślawniku — przedmieściu Lublina, przy szosie prowadzącej do Warszawy. Wiosną wylano wreszcie asfaltowy dywanik prowadzący od szosy do samej bramy kempingu. Dojazd z al. Warszawskiej jest więc bardzo dobry, a co w samym kempingu?

Pokoje bez radiodiodników, kuchnie, łodówki. Jak na I kategorię, bardzo skromnie. Na Ślawniku zatrzymują się więc turyści będący w Lublinie przejazdem. Tylko nocują, bo innych atrakcji nie ma. Gdzie w takim razie wybrać się w okolicach Lublina na atrakcyjny wypocznik?

Możliwości jest wiele. Z własnym namiotem warto odwiedzić któreś z licznych, pięknych jezior Pojezierza Łęczysko-Włodawskiego, jak choćby z bardzo czystą wodą o dużej powierzchni, położone w sąsiedztwie lasu, Jezioro Białe k/Włodawy, Jezioro Piaseczno oraz Rogoźno, Za-

głęboce, Firlej. Nad jeziorami tyłymi zlokalizowano ośrodki wypoczynkowe — często z wypożyczalnią sprzętu wodnego.

O nocleg w nich trudno, ale z pro wiantem jest już o wiele łatwiej. Coś do jedzenia można nabyć w licznych kioskach bądź w zakładach gastronomicznych.

Starego i pięknego Kazimierza nad Wisłą nie trzeba chyba reklamować. Amatorom ciszy, pięknych lasów jodłowych i poławianych, urozmaitych krajobrazów specjalnie polecamy Roztocze i wypad w samo jego serce — Roztoczański Park Narodowy.

Wiele też we wschodnich rejonach kraju jest pełnych uroku, pięknie położonych wsi letniskowych, w których można jeszcze znaleźć wolne kwatery. Wymienimy choćby Susiec na Roztoczu, Józefów nad Wisłą, Stężyce koło Dębina, Anapol, Serpolce czy Wole Ustruską nad Bugiem.

A czym dysponują jeszcze biura

turystyczne? „Orbis” sprzedaje 2-tygodniowe wczasy w Krasnobrodzie i Zwierzynie na Roztoczu, „Gromada” i PTTK oferują 2-tygodniowe turnusy w kwaterek prywatnych, m. in. właśnie w Suszu, Stężycy, Anopolu i Józefowie.

Generalnie można wysnuć wniosek, że im bardziej atrakcyjna miejscowość, tym w sezonie letnim tłoczniej i tronieć o nocleg i wyżywienie — jak np. nad Zalem Zemborskim czy nad Jeziorem Białym k/Włodawy. Są jeszcze jednak również we wschodnim regionie Polski — miejsca pełne nie spotyka nogo wręcz gdzie indziej uroku, a jeszcze stosunkowo puste, bo nie w pełni odkryte przez turystów i wczasowiczów. Do takich regionów niewątpliwie należy właśnie Roztocze.

Krzysztof Stankiewicz

(Dokończenie na str. 4)



Wskazania dr. Horna nadal aktualne

A oto jak według wskazań wodolodziecznych sopokapok XIX-wiecznego lekarza dr. Horna należało żyć w kąpielisku:

- Reguła winna być codziennie kąpanie się w morzu.
- Najlepiej brnąć ka-piel wcześniej rano, na czczo, lub po lek-kim śniadaniu.
- Niedozwolona jest kąpiel w stanie zbyt-niego rozgrzania (a-fektem, wzruszeniem, trumkami), a także przy wyraźnym zmęcze-niu.
- Przy wchodzeniu do wody obowiązują zasady: „ani trwożli-wie, ani zbyt raczo”, najlepiej zanurzyć się kilkakrotnie po szyć.
- W kąpielu pozos-taje się od 3 do 15 minut, zawsze jednak

po zasięgnięciu opinii lekarza w tej materii.

— W ciągu dnia na-leży spożywać posiłki o słatych godzinach, rezygnując z potraw bardzo tłustych, wzdry-mających się mocno roz-grzewających trunków.

— Worunkiem po-myślniej kuracji jest re-gularny tryb życia, spo-koj, pogodny duch, natomiast ze wszelkich miar nie wskazane są zajęcia umysłowo wy-czerpujące, gra w kar-ty i nocne życie towa-rzyskie. (luk)

Boso ale ostrożnie

Wokół zatłoczonych trójmiejskich plaż rok rocznie przybywa punktów małej gastronomii. Najwięcej sprzedaje się w nich napojów chłodzących i piwa. Zoapatrzni w butelki plażowiczów wędrują z nimi tam i z powrotem. Drep-cząc boso często następują na szklane słupki. Tak jest np. przy wszystkich punktach na przyległej do plaży sopokapkiej alei.

Oczywiście stwierdzić można, że przechod-nie samemu sobie winno, gdyż po plaży i alei-kach chadza bez butów. Sądze, że zwykła sta-jąca gdzieś w kacie miłośnicy plażowania, a w rzeczywistości ajenci kiosk-ów, którzy nie dbają o porządek.

(luk)

Zapiski z walizki

— Wracam do domu — oświadczył Kazi-ko. — Mam już dość tych wczasów. Nie po-to tutaj przyjechałem, że-by brnąć kąpielę blot-nel.

Dach Kaziowego strychu nieco przecie-ka, więc trudno się dziwić, że zastanem przyjaciela w kłopotli-wym humorze nad otwartym pudełkiem „szpruta w oleju” i nie dopita bu-telką piwa... Z otwar-tej walizki wyleciały się wilgotne ciuchy i zjadł się, że o podje-ciu męskiej decyzji za-decydował nieco dłużej sty rane.

— Co się wygłu-piasz?! — zacząłem po-jednawczo. Tych parę tygodni jakoś wytrzy-masz. Pani Zosia opo-wiadała mi wczoraj o jednej magister inżynier od budowy dróg, co to już pięć lat mieszka w baraku i ja-kos dzielnie to znosi...

— Po pierwsze — nie jestem magister inżynier, a po drugie forma mi się kończy — warknął panuro.

Rzeczywiście, argu-menty były nie do od-parcia. Kazi-ko ma znacznie gorzej niż na przykład leki kolegi Zbyszek, który spał przy przypadkiem — ciciu Marcie. Mamrocąc

Wycisnąć tzy z pu-bliczności — to marze-nie niejednego okto-ra. Ale zmusić do pla-cu — to już sztuka, której nie doka-nałby nawet zespół Henryka Tomaszewskie-go, występujący do 14 bm. w Teatrze „Wy-brzeże” w Gdańsku, gdyby nie pomoc bła-terek. W trosce o ma-ralność widzów nie wpuszczają one na sa-le młodych miłośni-ków pantomimy.

Uważamy taką posta-wę za słuszną. Lepiej niech sobie dzieci o-bejrzą kilka mordsterw w kinie lub na ma-łym ekranie.



Okrycia najbardziej stosowne na lipcowe chłody: koca-szafaroka-burnusy są chętnie noszo-ne przez plażowiczów obu płci. Zanim wresz-cie nad morze zawita ciepło i słońce nosimy się skromnie, acz gustownie.

Fot. — W. Mokrzycki

Sezon grzewczy dopiero przed nami Pierwsza wpadka gdańskich ciepłowników

Przykrą niespodziankę sprawili mieszkańcom Gdańska ciepłownicy. To, że przegląd instalacji ciągł się przez ponad dwa tygodnie — lu-dzie znosili cierpliwie. Ale już fak-tu niedotrzymania terminu wzo-nienia dostaw ciepłej wody — opu-blikowanego na łamach prasy — nikt tolerować nie chciał. Trudno też się dziwić, że od poniedziałku urywały się telefony w redakcji; enigmatyczne obietnice ciepłowni-ków zbywano komentarzami pełny-mi sztyderstw.

Okrogił Przedsiębiorstwo Ener-GETYKI Ciepłej nie dotrzymało sło-wa i nie było łaskawe przeprosić za to swych klientów. Stało się tak zaledwie w kilka dni po naradzie w Urzędzie Wojewódzkim, poświę-cej sprawie funkcjonowania syste-mów grzewczych w okresie jesie-niowo-zimowym.

Portrety współczesne

(Dokończenie ze str. 3)

Do największych osiągnięć w ostat-nich tygodniach zaliczam pod-regulowanie instalacji reformingu, które po-zwala nam na otrzymywanie benzyny o wyższej liczbie oktanów. Sprawdza-no już, że nasze pierwsze benzyny 98-oktanowe przeznaczone na eksport, charakteryzują się wysoką jakością, sta-bilnością i długotrwałością utrzymywa-nia zakładanych właściwości paliwa.

Nasz rozmówca za swoją długoletnią pracę w 1976 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i złotą odzna-ką Związku Zawodowego Chemików. Od początku swojej kariery jest działa-czem NOT i przez 6 lat w Kędzierzynie pełnił funkcję przewodniczącego zakładowego koła Stowarzyszenia In-żynierów i Techników Przemysłu Chemi-cznego. Od 1969 r. posiada złotą od-znaczkę tego stowarzyszenia.

Kończąc rozmowę życzyliśmy jedne-mu z wyróżniających się „oficerów” prze-myślu chemicznego dalszych sukcesów w pracy zawodowej, polityczno-społecznej i w życiu osobistym, a zwłaszcza dalszych sukcesów technologicznych we-współdziałaniu produkcyjnym obu blo-ków — paliwowego i olejowego Gdań-skich Zakładów Rafineryjnych.

WOJCIECH ŚWIĘCICKI

„Cyganeria” bo cygania?

Pani Stanisława D. oraz jej dwie ko-leżanki, nudząc się wieczorem, w śro-dę 22 ub. m., postanowiły zabawić się. Wybrały podł. na „Cyganerie”, lo-kał w Gdańsku-Brzeźnie, gdzie trwa-lą w Gdańsku-Brzeźnie, gdzie trwa-ła się cała zabawa...

Tak sobie gawrzy-łem z Kaziem do po-łudnia, a potem wy-jrzało słońce i świat wy-dał się jakby nieco piękniejszy.

— Zostaje do nie-dzieli — zdecydował i wysypał na rozbebe-zzone łóżko zawartość walizki: koszule, swe-ter i drewniak.

— Konsumpcja 150, a wstęp 50 zło-

Co prawda wczoraj, po interwen-cjach u dyrektora gdańskiego OPEC Romana Kubika, usłyszeliśmy obiet-nicę, że już wieczorem — sukcesywnie — poszczególne dzielnice miasta otrzymają będą ciepłą wodę (ostat-nia Zabianka — w piątek), ale przedstawiciele administracji budyn-ków radzili, żeby zbytnio nie wie-ryć tym optymistycznym zapew-nieniom.

— Co pan na to dyrektorze? — zapytałam z-cę naczelnego Woje-wódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Ste-fana Wyżlicza.

— Podobnie jak redakcje i my przez cały dzisiejszy dzień odbie-raliśmy sygnały zaniepokojonych mieszkańców. Przyczyna musimy, że opóźnienie w dostawach ciepłej wo-dy nas zaskoczyło. Ponieważ nie dysponujemy udokumentowanym ma-teriałem, nie mogę z całą odpowie-dzialnością obciążać winą za opóź-nienia — podwytłokowców naszego OPEC...

— Ale przecież dyr. Kubik stwier-dził, że to właśnie za sprawą WPKRUB oraz WPIS nastąpiły ta-kie perturbacje...

— Naprawdę nie mam podstaw do tego, by te słowa potwierdzić. Co pan na to dyrektorze? — zapytałam następnego rozmówcę — naczelnego inżyniera Wojewódzkie-go Zjednoczenia Budownictwa Ko-munalnego w Gdańsku — Bogdana Aleksandrowicza.

— Oświadczam, że ani z Dyrek-cji Rozbudowy Miast, ani z Okrę-gowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej nie otrzymałem żadnego sygnału o opóźnieniach w robotach prowadzonych przez nasze przed-siębiorstwo. Jestem tym zaskoczony tak samo, jak wszyscy mieszkańcy Gdańska.

Całą tę historię pozostawiamy bez dalszych komentarzy. Nie znaczy to

Zalutujemy od reki

Teresa F., Wajherowa: Po skontakto-waniu się z Wydziałem Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Gdańsku informujemy, że nie ma możliwości zatrudnienia Pani za grani-cą.

„Jadwiga C., Gdańsk-Przymorze: Jesz-cze raz przypomniemy, że z dniem 1 lipca br. papierowe banknoty starej emisji 20 i 100 zł przestały być praw-nym środkiem płatniczym. Wszystkie in-ne banknoty 50, 500 i 1000 zł są na-dal prawnym środkiem płatniczym.

(des)

Teresa K., Mściszewice: Jak stwier-dziłyśmy, pozostałość zasiłku w kwocie

jednak, że uważam, iż nie powinna mieć ona reperkusji przy okazji kolejnej narady, poświęconej spra-wom dostarczania energii ciepłej do mieszkań. Spodziewamy się tak-że dalszych, konsekwentnych dzia-łań ze strony kierownictwa zjedno-żeń i władz administracyjnych na-szego województwa, które zapewni-działy przecież, że w tym roku z ciepłownictwem nie będzie przy-miary niespodzianek.

Grad. — Jolanta Szotysek —

O Handlowy Znak Jakości Mówią kierownicy sklepów

Minał półmetek corocznego kon-kursu — współzawodnictwa o Hand-lowy Znak Jakości, zorganizowane-

W sprawie wypadku

Kobieta, która 10 czerwca 1977 r. w godz. 7.00-8.00 na przystanku oso-bowym PKP Gdynia-Grabówek zwraca-ła się do kasjerki o wzewanie karetki Pogotowia Rotunkowego do młodej dziewczyny, która wypadła z pociągu na peron, przozona jest o zgłoszenie się w Komisariacie Kolejowym MO w Gdyni w godz. 8.00-16.00.

„Czerwona Róża” po raz XVIII

Nagroda „Czerwonej Róży” — najwyższe trofeum Turnieju Poezji Społecznie Zaangażowanej — cze-ka na zdobywcę. Klub Studentów Wybrzeża zorganizował bowiem ko-lejny XVIII turniej tego rodzaju. Mogą wziąć w nim udział poeci na-leżący do Związku Literatów Pol-skich, a także nie zrzeszeni. Warun-kiem uczestnictwa jest nadesłanie pod adres KSW „Zak” dowolnej liczb-y zestawów trzech wierszy. Pra-cie, pisane na maszynie, trzeba wło-żyć w kopertę opatrzoną godłem; w drugiej, również zaklejonej ko-percie z tym samym godłem nale-ży umieścić personalia i adres auto-ra. Teksty można nadsyłać do 30 września br. Jury, oprócz pierwszej nagrody — statuetki „Czerwonej Róży” i 5 tys. zł — przyzna dwa wyróżnienia (3 i 2 tys. zł) oraz na-grodę za najlepszy zestaw wierszy o tematyce morskiej.

wint.

2 laurem przy kierownicy

Ogród Zoologiczny w Oliwie jest jedną z wspaniałych atrakcji Wyb-rzeża. Do ZOO dojeżdża się autobu-sem linii „122” z pętlą w Oliwie. I tu ciękawostka — najwidoczniej zdo-pingowani konkursem „Z laurem przy kierownicy” pasażerowie tej linii, zwrócili uwagę na kierowcę nr 1332 (jeździ autobusem z nu-merem bocznym 22480) i gromad nie przesłali kuponów z opiniami, w



których przewijają się słowa: „grze-zy”, „uprzejmy”, „obowiązkowy”, „troszczy się o dzieci”, „więcej ta-kich kierowców”.

I znów kilka słów o kierowcy nr 1336. Pisze p. Wanda P. z osie-dla Zabianka: „Wróciłam z Gdań-ska obladowana zakupami i szcze-rze mówię nie bardzo widziałam jak wsiadę do autobusu linii „142” (numer boczny 22518). Wszystko le-ciało mi z ręką. A wtedy kierowca ten, choć do obowiązków jego to nie należało, ale jak na mężczyznę przystało, zszedł na chodnik, po-mógł mi wsiąść oraz ulokować za-kupy. Takich mężczyzn nazywa się dżentelmenami”.

Nasi Czytelnicy wypełniają kupo-ny oczywiście i na wielu innych kie-rowców autobusów i trolejbusów. Punktowaniem poszczególnych ocen zajmują się komisje robocze WPK. Zachęcamy do udziału w konkur-sie „Z laurem przy kierownicy” również gości, bawiących w Trój-mieście — wczasowiczów, turystów.

Prosimy Czytelników o podawa-nie na wypełnionych kuponach nu-merów służbowych kierowców auto-busowych i trolejbusowych oraz o za-naczanie na kopertach konkurso-wego hasła.

60 lat Wielkiego Października Wielka impreza dla II turnusu kolonii

6 bm. odbyły się eliminacje uczest-ników kolonii z różnych stron kraju bawiących w Gdańsku, reprezentu-jących swoje grupy w tradycyjnym konkursie organizowanym przez Zarząd Woj. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz redak-cję „Wieczoru Wybrzeża”. Tegorocz-ne hasło brzmiało: „60 lat Wielkiego Października”.

Do finału zakwalifikowani zosta-li: Marek Maj — kol. Karkonoskich Zakładów Papierniczych, Alina Da-szyk — kol. Zakładów Przem. Nafty i Gazu w Krośnie, Bogumila Tarni-wa — kol. Międzywojewódzka Społ.-dz. Inwalidów w Sopocie, Danu-ła Gadula — kol. „Energoobłoku” w Belchatowie, Jolanta Szotysek —

kol. Hut. im. 1 Maja w Gliwicach, Przemysław Skulski — kol. Przeds. Bud. Wodno-Inżynierskiego w Pszczynie, Wojciech Kustra — kol. Gd. Zakładów Nawozów Fosforo-wych, Małgorzata Wojtala — kol. Przeds. Transp. Handl. Sprzętu Prze-ciwożarowego i Ochronnego w Ol-sztynie, Henryka Krawczyński — kol. Rybnickiej Fabryki Maszyn Gór-niczych, Sławomir Bąk — kol. Fa-bryki Wyróbów Runowych „Runo-tek” w Kaliszu.

Wielki finał odbędzie się w ponie-dzialek 11 bm. o godz. 10 na estradzie Opery Leśnej w Sopocie. W części artystycznej wystąpi grecki zespół „Prometeusz”.

wo

W podróz cudzym samochodem

W piątek, 15 lipca, o godz. 8, z parkingu przy gazowni w Gdańsku, ul. Wąlowa pojedzie do Wrocławia autokar turystyczny. Wolnych 35 miejsc. Opłata 100 zł od osoby. Bliż-sze dane pod nr tel. 31-82-41 wew. 291 lub 292.

W niedzielę, 17 lipca, z Gdańska do Warszawy pojedzie autokar tu-rystyczny Gdańskich Zakładów Chemicznych. Wolnych 35 miejsc. Kontakt pod nr tel. 52-00-27 do 9 wew. 23.

(des)

Kto widział?

12. 10. 1976 r. z miejsca zakwatero-wania w Pruszczu Gd. wyszedł w nie-wiadomym kierunku Edwin Mech s. Bronisława i Wandy, ur. 10. 02. 1951 r. w Grabowcu koło Stargardu Gd. ostat-nio zamieszkały w Pruszczu Gd. ul. Nad Radunią 10.

Rysopis: wiek z wyglądem ok. 25 lat, wysmukła budowa ciała, wzrost ok. 168 cm, twarz pociągła szczerupka, nos mały, ciemne oczy, ciemne włosy, ciemne proste krótkie, uszy średnie odstające, uśmiech pełny.

Ubrany był w ciemny garnitur i ciem-ną jesionkę. Osoby, które mogły udzielić jakichkolwiek informacji o miejs-cu pobytu zaginionego proszone są o os-biste lub telefoniczne skontaktowanie się z Komendą Wojewódzką MO w Gdańsku ul. Okopowa 15 p. 201, tel. 37-01-56, względnie z najbliższą jed-nostką MO.



Koncert organowy

8 lipca (piątek) w Katedrze Oliw-skiej na XX Międzynarodowym Fe-stiwalu Muzyki Organowej wystąpi Marek Kudlicki, absolwent kraw-cowski PWSM w klasie organów doc. Joachima Grubicha. M. Kudlicki jest laureatem I nagrody Mi-nisterstwa Kultury i Sztuki na Ogólnopolskim Konkursie Orga-nowym w 1973 roku. Dokonał wie-lu nagrań dla telewizji polskiej, włoskiej, szwajcarskiej oraz dla ra-dia austriackiego, a także nagrań płytowych. Od dwóch lat przebywa w Wiedniu, gdzie kontynuuje stu-dia.

(ztm)

Oszukał dwanaście osób

Komendant poste-runku MO w Chmiel-nie otrzymał kilka meldunków dotyczą-czych pojawienia się na tym terenie męż-czyzny, który obiecu-je załatwić różne spra-wy; powołuje się przy tym na znajomości i pobiera zaliczki na koszty. Oczywiście milicja zainteresowała się tym po-dejrzany osobnikiem, którym oka-zał się Andrzej Jerzy Sulewski, za-mieszkały w Gdańsku przy ul. Kar-tuskiej 213. Zdażył już wyłudzić kil-ka tysięcy złotych obiecując „załat-wić” zakup materiałów budowlany-ch.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że A. Sulewski był karany za podobne przestępstwo, lecz wyrok 2 lat pozbawienia wolności odbył tylko częściowo, gdyż skorzystał z amnestii. Niedługo po opuszczeniu zakładu karnego rozpoczął nową se-rię przestępstw.

Kiedy indziej A. Sulewski podjął się pośrednictwa w kupnie telewi-zora za przecenę dla Alfonsa K. Otrzymał od niego 2200 zł, a potem w bezczelnym sposób wyłudził jesz-cze 2300 zł, rzekomo na dopłatę, gdyż telewizor miał być z większym ekranem. Opowiadał swym lekkomyślnym kontrahentom różne bajki o wysoko postawionych krewnych i znajomych, którzy wszystko mogą załatwić. Potrafił wyłudzić pienią-dze nawet za obietnicę nabycia kon-

serw mięsnych. W rezultacie A. Su-lewski oszukał 12 osób w większo-sci na terenie Gdańska, od których otrzymał łącznie około 60 tys. zł.

A. Sulewski odpowiadał przed Sa-dem Rejonowym w Gdańsku jako recydywista. Został skazany na 4

lat pozbawienia wolności i 30 tys. zł grzywny. Ponadto sąd ustalił nad-nim z racji recydywy nadzór och-ronny przez okres 4 lat i zobowią-zał do podjęcia stałej pracy zarob-kowej.

Wyrok nie jest jeszcze prawomo-cny.

List z kolonii w Węgierskiej Górze

Od naszych małych przyjaciół, uczniów szkół podstawowych otrzy-maliśmy list z kolonii Wyzdialu Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Gdańsku, zlokalizowa-nej w Węgierskiej Górze w Beski-dzie Żywieckim. Piszą tak:

„Na miejsce zajęliśmy szczyś

Zguba do odebrania

30 czerwca br. około godz. 18.30 w sklepie cukierniczym „Goplana” przy Targu Węglowym w Gdańsku zniknęło pieniądze. Zguba jest od odebrania w redakcji „Wieczoru Wybrzeża”, pokój nr 123.

(r)

liwie, pogodę zastaliśmy wspania-łą. Obiekt kopalni „Czerwone Za-głębie” w którym zamieszkałymi otaczają góry, lasy i łąki pełne kwiatów. W pobliżu mamy rzekę Sołę. Jest płytka i bezpieczna.

Pierwszoklasistę dopuszczono już został do kregu doświadczonych kolonistów, ale przed tym odbyło się uroczyste „pasowanie”. Będą mieć miłe wspomnienia. Przed nami jeszcze sporo imprez, rozrywek i czasu do wypoczynku pod okiem pedagogów, których lubimy. Czu-wać nad nami, ale inaczej niż w szkole. Wiadomo — wakacje. Prze-słany serdecznie pozdrowienia dla „Wieczoru Wybrzeża” i naszych ro-dziców. Wielka buźka”.

Dziękujemy. wo

